Nr. 29. We Lwowie Poniedziałek dnia 29 Stycznia 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 22 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 30 ct.
Prywatne korespondencje i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Sztuka polska

(na Wystawie krajowej.)

Najmniej dotąd zajmowano się w dziennikach wystawą sztuki polskiej, która jednak ma tak wielkie znaczenie i dla artystów i dla społeczeństwa. Po raz to pierwszy sztuka polska wystąpi — nie fragmentarycznie — lecz w zaokrąglonej całości, ze wszystkiem tem, co poprzedziło tak świetny i samodzielny jej rozwój.

Jak wiadomo, „Pałac sztuki“, gmach fenomenalny, wybudowany znacznym nakładem kapitału, obszerny, znakomicie oświetlony, obejmie trzy działy: 1) Wystawę sztuki współczesnej, 2) retrospektywną *vel* historyczną wystawę malarstwa i rzeźby, wreszcie 3) przepyszną wystawę, starożytności, która rzuci nam ciekawe światło na stan i charakter rękodzieł artystycznych w przeszłości.

Będzie to więc niejako poglądowa, odpowiedniemi okazami ilustrowana historja rozwoju sztuki polskiej od czasów najdawniejszych, aż po dni dzisiejsze.

Główny jednak nacisk położono na sztukę współczesną. Dwa poprzednie działy są niejako wstępem, który da nam pewne wyobrażenie o stopniowym rozwoju twórczości artystycznej w czasach minionych — zresztą n a p i e r w s z y m p l a n i e p o m i e s z c z o n o słusznie w s p ó ł c z e s n e m a l a r s t w o i r z e ź b ę. Wykazać świetny rozwój sztuki dzisiejszej, uwydatnić istniejące kierunki, prądy — oto, co jest zadaniem komitetu.

Postaramy się w szeregu artykułów dać czytelnikowi dokładny zarys każdego z trzech wspomnianych działów, poinformować publiczność o czynnościach przygotowawczych odpowiednich sekcyj i t. d. Obecnie stwierdzamy, że we wszystkich komisjach wre ruch ożywiony i że wystawa sztuki doznaje w ogóle najżyczliwszego poparcia ze strony całego społeczeństwa, co zdaje się być dobrą dla niej wróżbą.

W dzisiejszym artykule dotkniemy kilku ważnych kwestyj, tyczących się specjalnie wystawy sztuki współczesnej. Przedewszystkiem na pochwałę artystów polskich zaznaczyć winniśmy, że gorąco, z właściwym im zapałem, wzięli do serca sprawę wystawy. Mamy na to liczne dowody. Najpoważniejsze firmy artystyczne, najznakomitsi przedstawiciele sztuki dzisiejszej przyrzekli swój udział. Do tej chwili — o ile nasze informacje sięgają — nadesłano już bardzo wiele i to cennych zgłoszeń z różnych stron kraju i zagranicy, między innemi nadeszły deklaracje z Paryża, Monachium, Krakowa i t. d.

Jeżeli artyści tak żywą okazują dla wystawy przychylność, to w zamian komitet dokłada wszelkich starań, aby rzecz cała nie tylko moralną korzyść przynieść im mogła... Jak się dowiadujemy, poruszono wszystkie sprężyny, aby zakupno dzieł sztuki podczas wystawy krajowej były jak największe. Pomijając uwagę, że w czasie tak wielkiego zjazdu gości nie tylko z całego kraju, ale i z zagranicy, znaczna zapewne ilość obrazów i rzeźb nabytą będzie przez osoby prywatne, podnieść winniśmy, że spodziewane są l i c z n e z a k u p n a d z i e ł s z t u k i t a k ż e z f u n d u s z ó w p u b l i c z n y c h.

Wartoby również — ze względu, że dzieła artystów polskich znajdują tak chętnych nabywców w całej Europie i po za Oceanem — zwrócić się do znanych w świecie K u n s t h ä n d l e r ó w, przypominając im starą prawdę, że najlepiej każdą rzecz nabywać u źródła...

A teraz słówko, co do *jury*. Ważna to sprawa. Najpierw nadmienić musimy, że na wystawie krajowej istnieć będzie *jury* dwojaka: jedna dla przemysłu, rolnictwa etc., druga, wręcz odrębna, li tylko dla spraw sztuki.

Jaki jej skład będzie?

Słyszeliśmy zdanie z ust artystów, że najwłaściwiej byłoby, aby skład *jury* wypłynął ze wzajemnego porozumienia się w tym względzie ważniejszych ognisk życia artystycznego, aby była ona wyrazem dążeń i życzeń wszystkich niejako pracowników pędzla i dłuta. Z przyjemnością tu zapisujemy, że o ile nam wiadomo, ta sama myśl ożywia właśnie sfery decydujące... Na ostatniem posiedzeniu komitetu lokalnego dyrektor wystawy sztuki p. Wł. Łoziński oświadczył z naciskiem, że „w y s t a w a u r z ą d z a s i ę d l a a r t y s t ó w i c o t y l k o d a s i ę d l a n i c h z r o b i ć, u c z y n i w s z y s t k o, n i e p o s k ą p i s t a r a ń w ż a d n y m k i e r u n k u, u z g l ę d n i k a ż d e s ł u s z n e i w y k o n a l n e ż y c z e n i e.“

W tych słowach wiele się mieści; są one rękojmią, że interesa artystów najgorliwsze znajdą poparcie.

Niezależnie od *jury*, wejdzie w życie t. zw. komitet instalacyjny, lokalny, którego zadaniem będzie przyjmowanie i odpowiednie rozmieszczenie nadesłanych dzieł sztuki. Wybór tego komitetu ma się odbyć na najbliższem pełnem posiedzeniu sekcji XX., które na przyszły miesiąc zwołane zostanie.

Chcielibyśmy wspomnieć tu jeszcze o „Pałacu sztuki“, o jego budowie, oświetleniu i t. d. Zbudowany w stylu włoskiego renesansu, jest gmachem obszernym, mieści ogółem 19 sal wystawowych, widnych, jasnych; oświetlenie z wyjątkiem sal, przeznaczonych na wystawę starożytności i trzech narożnikowych, jest górne i dolne, do regulowania według potrzeby i pory dnia tak, aby wystawione dzieła sztuki jak najlepiej przedstawić się mogły. Gmach, jak wiadomo, jest ogniotrwały; obecnie — a to nader ważna sprawa — osusza się systemem inżyniera Kosińskiego z Berlina. Pociąga to znaczne za sobą koszta, ale za to hygrometr dziś już wykazuje mniejszą w gmachu wilgoć, niż w najlepiej osuszonych domach lwowskich. Tak więc dzieła sztuki znajdą bezpieczne pod każdym względem pomieszczenie!

Niebawem po osuszeniu budynku uproszeni przez komitet artyści przystąpią do dekoracji sal wspaniałego przybytku sztuki. Mimo bardzo licznych zgłoszeń, dla nikogo miejsca nie zbraknie, każdy znajdzie wygodne i odpowiednie pomieszczenie zwłaszcza teraz, gdy dyrekcja wystawy postanowiła oddzielny wznieść pawilon dla nieśmiertelnych dzieł Matejki. Postanowieniu temu należy z całego serca przyklasnąć. Wystawa dzieł zmarłego geniusza, obejmie całą jego olbrzymią, a tak doniosłą dla malarstwa naszego działalność.

Wreszcie sprawa katalogu. Postanowiono zebrać materjał jak najobszerniejszy i wydać katalog w formie wykwintnej, z ilustracjami, tak, aby nie tylko mógł być dla publiczności dokładnym przewodnikiem po wystawie sztuki współczesnej, ale zarazem miłą pamiątką...

Jeszcze o misji biskupa Zerra.

O wrażeniu, jakie wywarła podróż biskupa tyraspolskiego Z e r r a do Rzymu, w Królestwie Polskiem, pisze *Berliner Tageblatt* w korespondencji z Warszawy:

„Wiadomości o rezultacie przypisywanej biskupowi misji, wywarły wśród ludności katolickiej w Polsce bardzo przykre wrażenia. Łatwem jest do zrozumienia, że doniesienie, iż papież wstrzymał opublikowanie encykliki o położeniu katolików w Rosji, przyjmowanem jest jako bolesny zawód. Przygnębienie jest tem głębsze, ponieważ oficjalna rosyjska ajencja telegraficzna pospieszyła wiadomości te rozszerzyć na całą Rosję. Ze względu na to, iż w podawaniu wiadomości w ogóle, a szczególniej takich, które tyczą się Rosji, ajencja postępuje nadzwyczaj ostrożnie, musiano dojść do tego przekonania, że wspomnione wieści, w tych miejscach, gdzie ajencja otrzymuje inspiracje i wskazówki, zostały zatwierdzone przez rząd rosyjski.

W obec takiego stanu rzeczy, oświadczenie biskupa Zerra w *Kölnische Volkszeitung*, w którem zaprzeczał istnieniu jakiejkolwiek misji od rządu rosyjskiego do papieża, wywołuje pewne zdziwienie.

Badając bliżej tę kwestję, sądzą koła katolickie, iż przedewszystkiem zaprzeczenia biskupa n i e n a l e ż y b r a ć d o s ł o w n i e, z drugiej zaś strony znowu rezultat rzeczywistej misji jego do papieża nie jest znowu tak świetny i doniosły, jak to z początku sądzono w kościelnych kołach rzymskich.

To ostatnie zdanie przeważało, nawet jeszcze przed zaprzeczeniem biskupa Zerra, w tych kołach katolickich Warszawy, które o stanie kościoła katolickiego w Rosji są zwykle dobrze poinformowane. Koła te wskazywały przedewszystkiem na to, iż papież tylko n a r a z i e wstrzymał wydanie encykliki, jednakowoż z naciskiem zaznaczył, iż stosunek rządu rosyjskiego do kościoła katolickiego w Rosji musi uledz zmianie, jeżeli naturalnie pomimo wszelkich starań i zabiegów dyplomatycznych, nie nastąpi zupełne zerwanie stosunków Rosji z Watykanem.“

Braki w marynarce francuskiej.

Marynarka stanowi już od lat wielu achillesową piętę zbrojnych sił Francji. Prawie dwa miljardy franków wydatkowano od czasu wojny w roku 1870, a skargi na braki i niedostatki dotąd zmilknąć nie chcą. Okręty mają być niewiele warte, organizacja obrony brzegów jest poprostu szczytem niezdarności, administracja jest w wysokim stopniu rozrzutną, tak, że mobilizacja jest nawet zagrożoną — słowem — gdzie palcem tknąć, wszędzie nieład i nieporządek, wszędzie się rwie, wszędzie czegoś niedostaje.

Zagranica jednakże do tego stanu rzeczy w marynarce francuskiej nie przykłada wielkiej wagi. W izbie francuskiej i w prasie paryskiej istnieje pewna klasa ludzi, których się uważa, jako zawodowych wybawicieli ojczyzny. Wszędzie odkrywają coś, czego nie ma, wtrącając się przytem w nieswoje rzeczy; tutaj braknie fortu na granicy, tam powinien się znajdować cały pułk, a nie bataljon, tam znowu Korsyce grozi niebezpieczeństwo z zawodu, są chwile, w których flotę nieprzyjacielską widzą w fortach Hawru lub Bordeaux. Wszystkie te, tyczące się obrony kraju kwestje podejmuje prasa, na chwałę i cześć „gorącego patrjoty“, który odwrócił grożące Francji niebezpieczeństwo.

Nie można wprawdzie zaprzeczyć, że w administracji marynarki francuskiej panuje kiepska gospodarka, tak jednak źle jeszcze nie jest, jak opowiada dzisiaj część prasy francuskiej. Obecna kampanja jest zręcznie inscenowana przez pana Clemenceau, byłego wodza radykałów. Inspektorowie marynarki zwykle nie stoją w dobrych stosunkach z zarządem arsenałów w Tulonie. Z ich pomocą też udało się panu Clemenceau otrzymać cały szereg dokumentów, stwierdzających różne nieszczęśliwe wypadki, a zawierających nagany dla administracji. Wszystkie te dokumenty są podpisane przez poprzedniego ministra marynarki Rieunier'a.

Clemenceau opublikował je w swej *Justice*, narobił hałasu, tak, że i inne gazety musiały rzecz tę pochwycić. Lockroy, zięć Wiktora Hugo, namiętny krytyk marynarki, podjął tę kwestję i postawił jako wzór dla Francji marynarkę włoską, a w końcu oświadczył, iż będzie w tej materji interpelował ministerstwo.

Zręcznym manewrem ubiegł jednak prezydent ministrów p. Dupuy jego zamiary, ustanowiwszy, nie wzywany i nie zmuszany, komisję śledczą pozaparlamentarną. W skład komisji wchodzi jedenastu deputowanych, między nimi Lockroy, Brisson, Cavaignac, Feliks Favre, siedmiu senatorów, między nimi Peytral, Boulanger, Barbey, dwóch członków wyższej izby obrachunkowej, jeden radca stanu i siedmiu specjalistów z ministerstwa marynarki, pomiędzy nimi admirał Gervais.

Teren działalności komisji stanowią zaprowiantowanie, uzbrojenie i organizacja marynarki. Czy ekspertyza wyda jakie rezultaty — przypuszczać trudno, gdyż wszystkim stoi jeszcze żywo w pamięci podobna komisja z r. 1878, która również miała na celu zapełnianie luk i braków w marynarce francuskiej.

Wtedy Etienne Lamy narobił wrzawy niemałej. Komisja wzięła się energicznie do pracy, powysyłała specjalne komisje do wszystkich portów wojennych — słowem pracowano przez jakiś czas z zapałem, następnie posiedzenia odbywały się coraz rzadziej, wreszcie, komisja zasnęła snem sprawiedliwego. Nikt się o nią nawet nie spytał.

Sceptycy, a tych w izbie francuskiej jest niemało, przepowiadają obecnej komisji ten sam los — w każdym razie trzeba być wielkim optymista, aby czegoś od niej oczekiwać. Bliższych wiadomości dostarczy nam zapewne jedno z pierwszych posiedzeń izby, na którem ma się ukazać interpelacja p. Lockroy, ułożona w porozumieniu z panem Dupuy w znacznie złagodzonej formie.

Macierz polska.

Macierz polska, jedna z największych instytucyj dla oświaty ludu naszego, wydała właśnie sprawozdanie za swych czynności za rok ubiegły.

Na czele „Macierzy“ stoi jako jej kurator książę Eustachy Sanguszko, marszałek krajowy, a jako jego zastępca ksiądz arcybiskup I. Issakowicz. W radzie nadzorczej zasiadają: dr. Józef Majer, książę Andrzej Lubomirski i ksiądz infułat Feliks Zabłocki, a w charakterze zastępcy, po śmierci ś. p. Władysława hr. Koziebrodzkiego, Mieczysław hr. Rey.

W radzie wykonawczej, zarządzającej bezpośrednio wszystkiemi sprawami „Macierzy“, obowiązki prezesa pełni od pierwszej chwili istnienia tej instytucji dr. Antoni Małecki; jego zastępcą jest p. Leoncjusz Wybranowski, a w skład członków rady wykonawczej wchodzą pp. Jan Amborski, Władysław Bełza, dr. Tadeusz Pilat, dr. Tadeusz Skałkowski i dyrektor szkoły lasowej p. Władysław Tyniecki.

Owocem usiłowań „Macierzy“, w roku ubiegłym, było siedm książeczek, wydanych w ogólnej liczbie 38.000 egzemplarzy, a mianowicie czterech dziełek zupełnie nowych, a trzech, z powodu wyczerpania ich z obiegu, powtórzonych w dalszych edycjach.

Książeczki „Macierzy“ rozchodzą się pomiędzy ludem drogą sprzedaży już to wprost za pośrednictwem własnej administracji, już to przy pomocy uproszonych do współudziału delegatów na prowincji, których jest obecnie stu sześćdziesięciu trzech, wreszcie przez księgarnie, które wydawnictwa „Macierzy“ na składzie utrzymują. Za pośrednictwem tych dróg rozeszło się w ubiegłym roku 33.526 egzemplarzy książeczek „Macierzy polskiej“.

Na życzenie towarzystwa „Proświty“ weszła z niem „Macierz“ w zamienny stosunek wydawnictw ruskich na nasze, a to począwszy od roku 1893.

Co do ruchu wydawnictw „Macierzy“ w ciągu ubiegłego roku, to ogółem było 566 zamówień na 33.526 egzemplarzy książeczek.

Za rozsprzedane wydawnictwa wpłynęło ogółem w r. 1893 gotówką 2602 zł. 89 ct. do kasy Macierzy. Do tego doliczyć jeszcze należy 200 zł. od miasta Lwowa, wypłacone jako należytość za książeczki, pobrane dla szkół tutejszych miejskich.

Oprócz 566 posyłek, wyekspedjowanych w roku ubiegłym w rozmaite strony kraju, załatwiła administracja 734 korespondencyj, nie licząc w to rozesłanych w tym czasie cyrkularzy, prospektów i tym podobnych druków.

Oprócz wpływów, otrzymywanych z rozsprzedaży wydawnictw, „Macierz polska“ ma inne jeszcze źródła dochodu, a najważniejszem z nich jest szczodry zasiłek Sejmu, udzielany tej instytucji rok rocznie w kwocie 5000 zł. Dochody „Macierzy“ w roku ubiegłym przedstawiają się, jak następuje: odsetki od żelaznego kapitału wynosiły 1659 zł. 50 ct., dochód z rozsprzedaży wydawnictw 2802 zł. 89 ct., razem 4462 zł. 39 ct.

Gdy jednak zważy się, że z tej sumy „Macierz polska“ na mocy statutu obowiązana jest oddawać rok rocznie kwotę 500 zł. na wsparcie ubogich uczniów, kształcących się w szkołach publicznych, to do rozporządzenia zarządu pozostaje tylko kwota 3962 zł. 39 ct.

Inne źródła dochodu w ubiegłym roku, o ile to dotyczy funduszu obrotowego, zupełnie zawiodły. Z tytułu prywatnych darów nie miała „Macierz“ ani grosza dochodu. Korzystniej za to się przedstawia wzrost funduszu żelaznego. Wprawdzie legaty śp. Rotländera w kwocie 5000 zł. i śp. Kazimierza Wilczyńskiego notarjusza w Wadowicach w kwocie 1000 zł. zapisane „Macierzy“ w roku ubiegłym, z powodu pertraktacyj spadkowych i zawikłań prawnych, połączonych z realizacją tych zapisów, nie wpłynęły dotąd do kasy „Macierzy“, jest wszakże wszelka nadzieja, że to w przyszłości nastąpi.

W dniu pogrzebu autora „Lirenki“ śp. Teofila Lenartowicza, złożyła „Macierz“ na jego trumnie wieniec laurowy.

Tygodnik dla ludu p. t. ***Niedziela***, wychodzący pod redakcją p. Jana Amborskiego, a wspierany zasiłkiem „Macierzy polskiej“ w kwocie 2500 zł. rocznie, miał w roku ubiegłym 1000 abonentów, przeważnie w sferach włościańskich. Drugiem pismem, również opłacanem przez „Macierz polską“ jest dwutygodnik p. t. *Gospodarz wiejski*, wychodzący pod redakcją p. Wł. Szybińskiego. Pismo to, przeważnie omawiające sprawy rolnicze i ekonomiczne, miało w ubiegłym roku 750 abonentów, czyli od chwili objęcia go we własną administrację „Macierzy polskiej“ wzrosło o liczbę 150 przedpłacicieli, których liczy obecnie na liście swoich odbiorców. Trzeciem wydawnictwem jest „Kalendarz Macierzy polskiej“ subwencjonowany ze strony „Macierzy“ zasiłkiem w kwocie 300 zł. Kalendarz ten, redagowany dawniej przez p. Wł. Bełzę, przeszedł po złożeniu przez niego redakcji, pod kierunek p. Amborskiego i liczył w ubiegłym roku 3000 odbiorców.

Stan kasy „Macierzy“ był w roku ubiegłym następujący: dochód 10.526 zł. 39 ct., wydatki 10.314 zł. 23 ct., pozostaje zapas kasowy 212 zł. 16 ct. Stan funduszu żelaznego: a) w papierach wartościowych 37.100 zł., b) w 4% książeczce Banku krajowego 51 zł. 17 ct., razem 37.151 zł. 17 ct.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

P o n i e d z i a ł e k 29. stycznia.

Teatr hr. Skarbka: „Urocze oczy“, komedja w 4 aktach Zygmunta Sarneckiego. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (29.): Franciszka Sal. Wschód słońca o godzinie 7. minut 41, zachód o godzinie 4. minut 48.

Wiadomości djecezjalne. Rzymsko-katolicka djecezja krakowska: Przeniesieni zostali księża wikarjusze: Ksiądz Bochenek z Szaflar do Rabki, ksiądz Żyła z Rabki do Szaflar, ksiądz Krówka z Przeciszowa do Jordanowa, ksiądz Szafraniec z Makowa do Mogiły, ksiądz Krupa z Mogiły do Makowa, ksiądz Hanusiak z Rajczy do Pcima, ksiądz Babiński do Przeciszowa. Mianowani: ksiądz Kozik administratorem w Kozach; ksiądz Wojciech Szczurkowski, wicedziekanem, a ksiądz Jan Krapiński, notarjuszem dekanatu niepołomickiego; ksiądz Andrzej Klimczak, wicedziekanem, a ksiądz Andrzej Bobek, notarjuszem dekanatu wadowickiego; ksiądz Czesław Hałaciński, wicedziekanem dekanatu makowskiego; ksiądz Franciszek Chrobicki, wicedziekanem dekanatu skawińskiego; ksiądz Józef Bylica, notarjuszem dekanatu skawińskiego; ksiądz Józef Bielenin, uwolniony od obowiązków notarjusza I. dekanatu miasta Krakowa; ksiądz Jan Łabaj, mianowany notarjuszem I. dekanatu miasta Krakowa; ksiądz Piotr Krawczyński, proboszcz w Ludźmierzu, mianowany notarjuszem dekanatu nowotarskiego.

Odznaczeni rokietem z mantolettą; ks. Józef Bielenin, katecheta seminarjum nauczycielskiego męskiego; ks. Jan Wajda, proboszcz w Pisarowicach. Odznaczeni ekspozytorjum kanonicznem: ks. Antoni Konopiński, proboszcz w Modlnicy; ks. Walenty Działkowiec, proboszcz w Krzywaczce; ks. Walenty Piotrowski, proboszcz w Mogilanach; ks. Franciszek Kondolewicz, proboszcz w Spytkowicach ad Jordanów; ks. Antoni Dobrzański, proboszcz w Myślenicach; ks. Stanisław Ciszek, proboszcz w Tarnawie; ks. Edward Borawski, kapłan dyecezjalny, kapelan sióstr Felicjanek we Lwowie. Katechetami w szkołach krakowskich mianowani: ks. Smolarski w szkole św. Scholastyki; ks. Janas w szkołach XIV. i X.; ks. Gnzik w szkole XVI. i X.: ks. Babiaj w szkole XVII.

Karnawał na prowincji. Na dochód świeżo zawiązanego w Dolinie Towarzystwa gimnastycznego „Sokoł“, odbędzie się tamże dnia 3. lutego br., w sali kasyna uazedniczego, wieczór z tańcami. Miejscowy komitet sokoli nie szczędzi trudów i nakładu, ażeby tej jedynej w bieżącym karnawale na większy rozmiar urządzonej zabawie zapewnić powodzenie, na jakie, ze względu na cel szlachetny, zasługuje.

Liczne zgłoszenia udziału — nawet z dalszych okolic — dają rękojmię, że wieczór uda się świetnie, że *dulce cum utili* pójdą w parze, a młodemu Towarzystwu przysporzony zostanie fundusz na urządzenie sali gimnastycznej. Dla pań przygotował komitet miłą niespodziankę w formie karnecików i niezwykłych a dowcipnych tur kotyljonowych.

Osoby, chętne ochoczej zabawy, któreby — z niezależnych od komitetu powodów — zaproszenia nie otrzymały, zechcą zgłosić się po takowe do członków komitetu, pp.: Wierzbickiego, adjunkta sądowego, i Kossakiewicza, kasjera pow. w Dolinie.

Do najudatniejszych zabaw należyć będzie bezwątpienia wieczór z tańcami w Drohobyczu, urządzony na cel humanitarny przez tamtejszą młodzież w dniu 1. lutego br.

Już teraz budzi ta zabawa zainteresowanie niebywałe. Na wieść, że liczne grono tamtejszych pań gorliwie zajęło się tym wieczorem, oraz na wezwanie swych drohobyckich kolegów, wybiera się ze Lwowa liczny zastęp młodzieży akademickiej.

Liczba biletów sprzedanych zmusiła komitet do zmiany sali, gdyż sale kasynowe, w których się pierwotnie miała odbyć zabawa, okazały się teraz już za szczupłe; obrano więc na ten cel obszerną, miejską salę gimnastyczną.

Sejmik relacyjny. P. Herman C z e c z, poseł z mniejszej własności powiatów bialskiego i żywieckiego, zaprosił wyborców swoich na zgromadzenia, celem zdania im sprawy ze swoich czynności poselskich. Zgromadzenia odbędą się o godz. 11. przed południem w sali rady powiatowej, a mianowicie w Żywcu dnia 30. bm., a w Białej dnia 8. lutego.

Pożary. Wieś Chruszowa w powiecie kobryńskim w gubernji grodzieńskiej, spłonęła do szczętu. Ofiarą nieszczęsnego żywiołu stało się 110 rodzin, pozbawionych dachu. Okoliczni mieszkańcy pospieszyli z pomocą, a znana powieściopisarka Marja Rodziewiczówna, posłała z dóbr swoich około 100 korcy żyta dla pogorzelców i przytuliła część ich u siebie.

Pałac w Otapin (na Podolu) własność p. Wacława Zaleskiego, (syna byłego ministra), zgorzał dnia 18. b. m. Szkoda wynosi wraz z meblami i innemi rzeczami około 70.000 zł.; budynek ten był asekurowany na 17.000 zł. Mimo małych rozmiarów, pałacyk ten bowiem liczył zaledwie sześć pokoi, urządzenie bowiem było wykwintne.

Cholera w Królestwie Polskiem. *Warsz. gub. Wiedom.* donoszą, że w osadzie Kowal, w powiecie włocławskim, zachorowało w zeszłym tygodniu na cholerę azjatycką osób 15, zmarło 9. Gubernator radomski zawiadomił, że, z powodu pojawienia się cholery we wsi Bartów, gminie Piątkowice, w powiecie iłżeckim, miejscowość ta została z dniem 1. bm. ogłoszona, jako dotknięta epidemją. Jednocześnie gubernator siedlecki doniósł, że m. Sokołów, wskutek wygaśnięcia cholery, pozostaje w stanie pomyślnym.

Morderstwo w Warszawie. W jednym z domów przy placu Zamkowym w Warszawie, w najbardziej ożywionej dzielnicy miasta, spełniono tajemnicze morderstwo na osobie właściciela tego domu Władysława Suskiego, dziwaka i oryginała. Suski słynął ze skąpstwa i uchodził za bardzo bogatego. Podejrzenie zbrodni pada na czterdziestoletnią przyjaciółkę Suskiego, którą natychmiast aresztowano. Suski był starcem 70-letnim.

Kolej podziemna. Radzie miejskiej w Budapeszcie i ministerstwu węgierskiemu przedłożono projekt wybudowania kolei podziemnej w długości 3½ kilometra od Dunaju do lasku miejskiego. Kolej ta znajdowałaby się pod poziomem ulic 4½ kilometra i liczyłaby 10 stacyj. Z każdej stacji prowadziłyby schody na dół. Przedsiębiorcy pragną kolej tę ukończyć na 1000-letni jubileusz królestwa węgierskiego. Podobne koleje podziemne łączą dzielnice m. Londynu.

Głos ludzki. W jednem z popularnych pism amerykańskich pojawiło się ciekawe studjum, dowodzące, że głos ludzki jest najlepszem odbiciem duszy. Autorem tego studjum jest lekarz Cocke, który oślepł wskutek przypadku. Odtąd — jak pisze — poznawał świat tylko słuchem i dotykaniem. Z tych dwóch sposobów poznawania przekładał nadewszystko pierwszy. Często mylił się co do charakteru ludzi, dotykając ich twarzy palcami; bardzo rzadko słuchając ich głosu. Dźwięk i barwa głosu była jedynym jego przewodnikiem. Dr. Cocke przedstawia rezultaty swoich badań na osobach, znanych ze świata politycznego, i zwraca uwagę, że głos Chamberlaina jest zimny i grzeczny, głos zaś Oskara Wilde mrożący, afektowany, próżny. Cała galerja postaci, głośnych w życiu publicznem i w literaturze, przesuwa się przed czytelnikami studjum dra Cocke w zwięzłej charakterystyce, opierającej się na podstawie brzmienia głosu.

Skuteczny i tani środek do desinfekcjonowania wody. Donoszą z Anglji i z Ameryki, że tam do niewątpliwego ziszczenia wszelkich zarodków i grzybków pleśniowych, znajdujących się we wodzie, używają z bardzo dobrym skutkiem ałunu, którego 1½ grama wystarcza do całkowitej sterylizacji 1 metra kubicznego wody. Patentowane biuro techniczne Ryszarda Lüdersa sprawdziło, że 1 kubiczny centymetr wody, zawierający około 1200 sztuk różnego rodzaju mikrobów, został zupełnie desinfekcjonowany za pomocą ałunu, dodanego w wskazanym powyżej stosunku, a wszelkie ich zarodki poniosły śmierć natychmiastową. Skuteczne działanie tego niewinnego zresztą środka jest tem mniej zadziwiające, że znanem już jest powszechnie użycie ałunu, jako zapobiegającego wszelkim chorobom gardła, zapaleniom szyi i katarom, wpływ więc jego na niszczenie zarodków chorobowych należy wyzyskać i przy desinfekcjonowaniu wody.

Komisja kolonizacyjna nabyła, według *Posener Tagblattu*, należące do niedawna do spadkobierców Reisnera dobra rycerskie Ostrowieczno z Radzyniem, położone w powiecie śremskim, a mające około dwa tysiące morgów obszaru, za 275.000 marek. Około tysiąc morgów jest lichej ziemi, a trzysta morgów jeziora. Cena zakupna jest około tysiąc marek niższą od taksy landszaftowej, za morgę płaciła komisja kolonizacyjna zaledwie 91 marek. Ostrowieczno graniczy z nabytym już przez komisję Nowcem, mającym około 2400 morgów obszaru. Obie włości rozparcelowane zostaną między kolonistów ewangielickich. Jak widzimy, kolonizacja wdziera się obecnie w polski przeważnie powiat śremski i obok celów germanizacyjnych, dąży także do sprotestantyzowania powiatu.

Z czarnej księgi zawodowego żebraka. Tak zwane „czarne księgi“ stanowczo, o ile się zdaje, weszły w modę, jeżeli dziś nawet zawodowi żebracy bawią się w zakładanie takowych. I tak w tych dniach zaaresztowano w Paryżu niejakiego Adrjana Raimbaut, żebraka z profesji, przy którym znaleziono notatkę, piętnującą w niecny sposób wszelkie osobistości, nie dosyć, zdaniem łotra, dlań hojne. Raimbaut podawał się za podupadłego kupca, pozostającego z liczną rodziną w największej nędzy. O ile zdołano sprawdzić, wyciągał on dziennie od osób litościwych od 35 do 40 franków! Wszelkich ofiarodawców zapisywał i klasyfikował, jak np.: Hrabina B. dobra na 5 franków co 3 miesiące. Generał hr. D. dwadzieścia franków w dzień noworoczny. Trudny do naciągania. Prezes sądu K. opryskliwy i irytujący się wobec wszelkich wymagań. Bezlitośny dla ubogich. Przemysłowiec Z. przysyła dwa franki po napisaniu mu pięciu listów. Więcej mu nie pisać. Obecnie Raimbaut, osądzony za żebranine i kradzież, będzie mógł wakacje przymusowe użyć może na skreślenie nowych pamiętników.

Madame Sans-Gêne, najnowsza sztuka Wiktoryna Sardou, wystawiona obecnie jednocześnie w Paryżu, Wiedniu i Berlinie, wszędzie budzi niezwykłe zajęcie. Zakulisowe sprawy życia Napoleona I., oto treść sztuki, a choć historycy z powołania przeczą niejednej z sytuacji w sztuce, mimo to jednak, Sardou wlał w nie taki nieprzebrany zapas ironicznego humoru i satyry, jak np. ciętą rozmowę madame Sans-Gêne z królową Neapolitańską, że pochłaniają one zupełnie widza, a historyczna prawda znika z oczu. Wreszcie, powiada Sardou w obronie swej sztuki przeciw zarzutowi niehistoryczności, czyż kto

wie na pewno, jak wyglądał Napoleon I., zwykle tak wstrzemięźliwy w wynurzeniach się wobec dworu, nigdy nie wspominający o swem pochodzeniu korsykańskiem, gdy pozostał sam ze swemi siostrami, gdy zrzuciwszy z siebie przymus etykiety, dawał folgę temperamentowi włoskiemu? Pierwsza postać jest własnością historyka, czyż drugiej nie może użyć komedjopisarz dla swych celów?...

Reforma wyborcza. W ostatnim numerze *Przeglądu prawa i administracji* znajdujemy stenograficzne sprawozdanie z przemówienia dr. Bronisława Łozińskiego, na posiedzeniu lwowskiego Towarzystwa prawniczego z d. 25. listopada 1893 na temat ostatniego rządowego projektu reformy wyborczej. Wobec tego, iż prawdopodobnie do sprawy tej jeszcze powrócimy, ograniczamy się dzisiaj do tej notatki i zwracamy na sprawozdanie uwagę tych, którzy się sprawami publicznemi interesują.

Z ulicy. Jeden z czytelników naszych komunikuje nam, co następuje: Dnia 20. bm. zebrała się gromadka ludzi przed boczną bramą zakładu św. Teresy, przy której stała dziewczynka lat trzynastu co najwyżej, zalewając się gorzkiemi łzami i wołając: „Boże mój, Boże, co ja nieszczęśliwa ze sobą pocznę!...“

Zapytana przez jednego z przechodniów, dlaczego tak lamentuje, opowiedziała, co następuje:

Jest sierotą bez ojca i matki, z Nowego Sącza. Jakiś ksiądz z Tarnowa wysłał ją do zakładu św. Teresy. Przeziębiwszy się zapewne w drodze, dostała tyfusu i musiały ją zakonnice umieścić w klasztornym szpitalu. Zaledwie atoli przyszła do siebie, wydaliły ją z zakładu wraz z jej tłumoczkiem, dawszy jej na wyprawę 30 centów.

Oburzony tym czynem, ów przechodzień zadzwonił do bramy raz, drugi i trzeci — nie otworzono mu. Pospieszył wtedy do głównego wejścia od ulicy Sapiehy i — gdy go wpuszczono — wyszła doń zakonnica z zapytaniem, czego sobie życzy. Przedstawił jej, że nieszczęśliwa ta dziewczyna, pozostawiona tak na ulicy, w obcem mieście, gdzie nikogo nie zna, chyba pod płotem gdzieś zginie z głodu i chłodu. „My mamy tyle swoich biednych“. „Dobrze, nie chcecie jej panie zatrzymać u siebie, to odeszlijcie ją, skąd przysłaną została, chociażby na koszt tego, co ją tu przysłał.“ „Tu się już z nią coś zrobi“ — to powiedziawszy, odeszła.

Interwenjujący w tej sprawie pospieszył na ulicę św. Teresy, ażeby zobaczyć, co się stanie z biednem dzieckiem. Nie zastał już przed bramą nikogo, ani dziewczyny, ani tłumu. Czy wzięto dziewczynę napowrót do klasztoru — czy znalazł się ktoś z przechodzących, co ją wziął do siebie — nie mógł się tego dowiedzieć!

Pomieszczamy powyższy głos w całości, albowiem człowiek, który nam to donosi, zasługuje na zupełną wiarę, z drugiej jednak strony przypuszczamy, iż wypadek, powyżej opisany, zdarzył się bez wiedzy zarządu św. Teresy, lub z winy jednostki tylko — zakład ten bowiem prawdziwie filantropijny zbyt korzystnie i chlubnie zapisany był dotąd w pamięci ogółu naszego.

Zarząd Muzeum przemysłowego we Lwowie uwiadamia, że odnośnie do ogłoszonego konkursu z dnia 19. lipca 1893 na projekta urządzenia „pokoju męskiego do pracy“, została zaproszona do ocenienia i nagrodzenia nadesłanych prac konkursowych, komisja sędziów, w skład której weszli pp.: architekt-dyrektor Hochberger jako przewodniczący komisji, radca i dyrektor szkoły państwowej przemysłowej architekt Gorgolewski, radny miasta i docent szkoły politechnicznej architekt Janowski, architekt Podhorodecki, nadinżynier architekt Skowron, przemysłowiec Józef Wczelak, zaś ze strony zarządu muzeum zastępca prezesa muzeum prof. architekt Zachariewicz i kustosz Rebczyński.

Komisja sędziów zebrała się dnia 25. bm. w lokalu muzealnym, celem odbycia swego zadania. Na wstępie z ubolewaniem skonstatowano i w dyskusji zaznaczono, iż dotąd w konkursach, perjodycznie ogłaszanych przez zarząd muzeum, pomimo całej doniosłości przewodniej myśli tej akcji, podjętej z znaczną ofiarą materjalną dla korzyści publicznej, najmniej ta zdrowa myśl znalazła oddźwięku i poparcia ze strony pp. architektów i profesorów szkół zawodowych krajowych, a więc w sferach, które zdawałoby się w pierwszym rzędzie są powołane wspierać usiłowania zarządu muzeum i potrzeby kraju. Nadesłano bowiem tylko dwa projekta, a mianowicie: jeden z Wieliczki, zaopatrzony dewizą „Poznaj swój naród“, drugi ze Lwowa, z dewizą „Przemysł i praca kraj wzbogacą“.

Komisja sędziów po gruntownem zbadaniu obu projektów, powzięła jednomyślną uchwałę, iż nie odpowiadają one o tyle wymogom konkursu, aby zasługiwały na pierwszą nagrodę — w kwocie 300 złr. Drugą zaś nagrodę w kwocie 250 zł. komisja przyznała pięciu głosami przeciw dwom za projekt z dewizą „Poznaj swój naród“.

Po otwarciu koperty, zaopatrzonej tą dewizą, okazało się, iż autorem tej pracy jest p. Nikodem Płachciński, nauczyciel zawodowej szkoły w Świątnikach górnych.

Zarząd Muzeum przemysłowego. Zastępca prezesa *J. Zachariewicz*, kustosz *Rebczyński*.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Z teatru. W nieśmiertelnem dziele Verdi'ego „Aida“ wystąpiła onegdaj po raz drugi w partji tytułowej p. Elwira Colonnese. Jak za pierwszym razem tak i dzisiaj musimy się o wykonaniu tej partji wyrazić z jak najwyższem uznaniem. Doskonała szkoła uwydatnia się w każdej nucie, a poparta silnem i głębokiem uczuciem przy pięknem frazowaniu, wywołuje zaiste potężne wrażenie. Nic też dziwnego, że Aida w interpretacji artystki wychodzi, jako kreacja zupełnie skończona pod każdym względem. Musimy tu podnieść doskonałą zaiste grę sceniczną, pełną temperamentu, a nawet charakteryzację, gdyż panna Colonnese nie waha się wystąpić, jak prawdziwa Etjopka, z twarzą na ciemno umalowaną. Sumienność w grze i śpiewie są widoczne na każdym kroku — i zyskują dla artystki oklaski, jakich i wczoraj wcale nie szczędzono.

Po raz drugi również Amneris śpiewała onegdaj p. Strassernówna, musimy przyznać, daleko lepiej, niż poprzednio. Pzedewszystkiem w śpiewie znać było większą pewność, tony wychodziły czysto i dźwięcznie, a i gra niewiele już pozostawia do życzenia. Wytkniętego przez nas błędu w ruchach starała się śpiewaczka wczoraj unikać, co zaznaczamy z przyjemnością. Duet z Aida i scena przed świątynią były wykonane bardzo ładnie.

Do pochwał, oddanych już przez nas p. Myszudze w partji Radamesa, nic wiele dodać możemy. Artysta był wczoraj dobrze usposobiony, śpiewał też z uczuciem potężnem, zbierając sute oklaski.

Amonastro w interpretacji p. Górskiego był bardzo dobrym i nie przeszedł bez wrażenia. Głos pełen metalicznego dźwięku brzmiał bardzo czysto, wysokie nuty zaczyna młody artysta atakować coraz śmielej, na czem nie mało zyskuje i partja i śpiewak sam.

Z zadowoleniem również zaznaczamy, iż p. Kowalski, jako Ramfis, odśpiewał swoją partję bez zarzutu. Sympatycznego głosu śpiewaka słuchano z przyjemnością... Artysta czuje się coraz pewniejszym na scenie, ruchy nabierają okrągłości pewnej, to też gra zyskuje na wyrazistości.

Pani Kasprowiczowa utrzymała się wczoraj w takcie i w tempie, p. Zegarkowski król odśpiewał dobrze.

Z numerów zbiorowych podnieść nam należy słynny sekstet z czwartej odsłony, wykonany przez naszych solistów co się zowie *arte*.

W ogóle opera wczoraj szła bardzo gładko, chóry i orkiestra trzymały się wybornie. *A. J.*

Dziś w poniedziałek po zupełnem wyzdrowieniu panny Czaplińskiej, przedstawioną zostanie po raz trzeci piękna komedja Zygmunta Sarneckiego „Urocze oczy“, w której wszyscy artyści, a zwłaszcza pani Ciehocka, tak znakomicie swe role odtwarzają.

We wtorek usłyszymy młodą debiutantkę (uczennicę Pauliny Lucci), pannę Annę Belke, która zaprezentuje się naszej publiczności, jako Lola w „Cavallerji rusticana“, a w której znów Santuzzą będzie nasza nadobna primadonna panna Eugenja Strassern.

Turida śpiewa p. Aleksander Myszuga, a śpiewa go niezrównanie.

Alfiem popisuje się p. Górski.

Na rozpoczęcie wtorkowego przedstawienia daną będzie trzyaktowa komedja Mosera, „Ani panna, ani mężatka“, z panią Stachowiczową i panem Fiszerem w głównych rolach.

We środę po raz ośmnasty w bieżącym sezonie „Flirt“ Michała Bałuckiego.

Próby sceniczne z „Letników“, Zygmunta Przybylskiego i „Przyjaciela kobiet“, Dumasa, odbywają się codziennie pod energiczną reżyserją pp. Żelazowskiego i Walewskiego.

Na wystawę sztuk pięknych nadesłano w ostatnich dniach bardzo wiele interesujących nowości między innemi wystawiono prace: Augustynowicza „Portret Matejki“; Bieńkowskiego „Portret hr. St. Gołuchowskiego“; Batowskiego-Kaczora „Portret p. M.“; Bollera „Krajobraz z okolic Racławic“; Chwala Adolfa „Noc księżycowa nad Rivierą“; Dąbrowska Walerja „Portret p. D.“ (medalion); Hesre „Studjum“; Jaroszyńskiego większych rozmiarów obraz „W zamieć“; prof. Marconiego „Kościuszko na koniu“; Makarewicza „Pastuszka“; Popiela Antoniego „Biust Matejki“; Stachiewicza „Jesienne grządki“; Strażyńskiego „Widok morski“; Skruteka „Krajobraz“; Wodzinowskiego „Portret kobiecy“; Wildstossera „Zbiór winogron“.

Wystawa szkiców, która potrwa tylko jeszcze krótki czas, wzbogaconą została także nowemi pracami.

Ostatnie wiadomości.

Przed kilku dniami zamieścił *Times* depeszę, donoszącą o stosunkach Rudiniego z rządem rosyjskim i o rzekomych planach b. prezesa ministrów, wymierzonych przeciw trójprzymierzu. Obecnie ogłasza *Corriere di Neapoli* rozmowę jednego z redaktorów dziennika z markizem Rudinim w sprawie owej depeszy *Timesa* i polityki trójrzymierza. Nie uważam za swój obowiązek — oświadczył Rudini — prostować jednej z rozlicznych i różnostronnych informacyj. W każdym razie bez trudności mogę w tej chwili oznajmić, że nigdy nie nawiązywałem z Rosją żadnych, choćby tylko handlowo-politycznych rokowań, i to ani przed, ani po odnowieniu trójprzymierza. Ograniczałem się tylko na podnoszeniu tak wobec Rosji, jak wobec innych mocarstw, szczerości pokojowych zamiarów Włoch. Spotkanie z Giersem w Monza odbyło się w pełnem świetle, po uroczystościach kronsztadzkich, za porozumieniem się z naszymi sprzymierzeńcami, którzy równie, jak Włochy, mieli w tem swój interes, aby usunąć wszelkie nieporozumienie i wszelki niepokój rządu rosyjskiego. Tego samego dnia, kiedy mój poprzednik Crispi uwiadomił mnie, że rozpoczął rokowania w celu odnowienia trójprzymierza, wysłałem do Berlina i Wiednia wiadomość, że rokowania podjęte będą w tym samym punkcie, w którym przerwał je Crispi.

O wyniku wyborów uzupełniających do parlamentu niemieckiego w okręgu prudnickim nic na dotychczas wiadomości. Zaznaczyć jednakże możemy, że w ostatniej chwili szanse zwycięstwa polskiego kandydata znacznie się powiększyły, tak, iż wybór p. Strzody uważany jest za prawdopodobny. Jak donosi *Schles. Volks. Ztg.* z inicjatywy proboszcza Gerntke'go odbyło się w Prudniku zebranie wyborcze. na które przybyło około 300 wyborców. Zebranie uchwaliło wszystkiemi głosami przeciw 2, głosować na kandydata ludu polskiego gospodarza Strzodę i zawezwać w osobnej odezwie wszystkich wyborców, aby w myśl tej uchwały oddali swe głosy na p. Strzodę.

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Kolonja 28. stycznia. *Koeln. Ztg.* donosi, że pod Charkowem rozbójnicy opadli rodzinę właściciela dóbr, wymordowali ją i obrabowali.

W okolicy Kijowa zamaskowani rozbójnicy wymordowali z 8 osób złożoną rodzinę żydowską. Jeden ze sprawców został aresztowany.

Rzym 28. stycznia. Zapewniają, że papież zamierza w najbliższym czasie wydać encyklikę o polskich katolikach w Rosji. Dodają, że encyklika nie będzie wobec Rosji ostrą, lecz pojednawczą.

Rzym 28. stycznia. Minister sprawiedliwości zalecił wszystkim prokuratorom państwowym, by jak najsurowiej przestrzegali przepisów ustawy prasowej, zwłaszcza wobec pism, które występują przeciw politycznym i społecznym zarządzeniom państwa.

Bruksela 28. stycznia. Pojawiła się znowu cholera w Namur, Hug, Leodjum i St. Troud. Ogółem zmarło dotąd skutkiem tej choroby 11 osób.

Berlin 28. stycznia. Z Torunia donoszą, że wedle tamtejszych relacyj coraz silniej sreży się cholera w pogranicznych dystryktach rosyjskich.

Paryż 28. stycznia. *Journal des Debats* ogłasza depeszę z St. Louis nad Senegalem, wedle której pułkownik Bonnier zajął Timbuktu bez oporu.

Journal des Debats wyraża z tego powodu swe zadowolenie. *Figaro* natomiast obawia się, że krok ów gotów poważne wywołać następstwa i żąda odwołania Bonniera.

Przyjechali do Lwowa

dnia 27. stycznia 1894.

HOTEL FRANCUSKI. K. Krokoczyński z Rzeszowa. A. Kędzierski ze Sannik. J. Ulenicki z Wołostkowa. W Biegler. L. Burger, M. Thaler, Dr. Sachs. M Ibold z Wiednia.

HOTEL VICTORIA. K. Miszkiewicz z Bóbrki. H. Adelsburg Ettmayer z Sanoka. M Bayer ze Słopiatyna. A. Ebarhartinger z Wiednia. S. Lowy z Buda-Pesztu. R. Krzyżanowski z Kijowa W. A. Gasperski z Buczacza.

HOTEL EUROPEJSKI. M. Ludwig z Sambora. J. Weleżyński z Ukrainy E. Wehrle z Wołynia. T. Kostyszyn z Wiednia.

HOTEL IMPERIAL. L. hr. Dembicki z Jaworowa. S. hr. Konarski z Dubiecka. Zborowski z Krakowa. J. Zwolski z Bryniec. J Wilczyński z Łosiόka S. Jarczy z Wiednia.

TEATR HR. SKARBKA

DZIŚ:

Po raz trzeci

Urocze oczy

komedja w 4 aktach Zygmunta Sarneckiego,

OSOBY:

Kasztelanowa	Ciehocka
Matylda } jej wnuczki	Siemaszkowa
Karolina } jej wnuczki	Siennicka
Terenia } jej wnuczki	Czaplińska
Petronela	Gostyńska
Szambelan, mąż Matyldy	Ruszkowski
Hrabia, mąż Karoliny	Hierowski
Książę Zdzisław	Żelazowski
Rejent	Chmieliński
Ludwik	Kliszewski
Maciej, kamerdyner	Janikowski
Erazm, kucharz	Dębicki
Józef, lokaj	Nowiński
Grześ, chłopiec stajenny	Stróżewski

Rzecz dzieje się na wsi w majątku Kasztelanowej w roku 1883.

Jutro: „RYCERSKOŚĆ WIEŚNIACZA“ (Cavallerib rusticana) opera w 1 akcie Piotra Mascagni'ego. Rozpocznie: „ANI PANNA, ANI MĘŻATKA“ krotochwila w 3 aktach Gustawa Mosera i Roberta Mischa (z repertoaru wied. Burgteatru(.

Pierwszy występ panny Anny Belke (uczennicy Pauliny Lucci) w partji Loli, oraz panny Eugenji Strassernównej, pp.: Aleksandra Myszugi, Gabr. Górskiego.



Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.